

Powołanie Abrahama

*„Uczynię cię w naród wielki i będę błogosławił,
i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem”.*

W 400 lat po potopie Pan Bóg powołał Abrahama. Trzech synów Noego stało się jakoby korzeniami dla różnych pokoleń rodzaju ludzkiego, rozrośniętych w różnych kierunkach. Mówiąc innymi słowy, świat rozwinął się w trzy różne gałęzie z trzech synów Noego, a mianowicie: Z pokolenia Sema pochodzi rasa Semitów i Żydzi. Cham jest ojcem rasy murzyńskiej, zaś od Jafeta mamy rasę kaukaską, z której pochodzą narody europejskie. Z tych trzech pokoleń pochodzą wszystkie rasy, ludy i języki, jak promienie światła wychodzące z jednego źródła.

W ciągu 400 lat okolica, zwana „kolebką rodu ludzkiego”, położona w pobliżu Babilonii, musiała się bardzo zaludnić. Skłonność do większej degradacji, już i tak upadłego rodzaju ludzkiego – objawiała się coraz więcej. Chociaż Noe i jego synowie z żonami mocno wierzyli w Boga, będąc zachowani w arce, ponieważ mieli sposobność poznać Jego potęgę, mądrość i wielkość – to jednak w stosunkowo krótkim czasie ich potomstwo utraciło wiarę w Boga i w obietnicę, że Bóg już nigdy nie będzie karał ludzi potopem i dlatego postanowili wybudować wieżę, do której w razie ponownego potopu mogliby się schronić i nie poddać wyrokowi Bożemu.

W tym to czasie i miejscu jedność rasy i języka została od Boga pomieszana. W jaki sposób Pan Bóg to uczynił, nie mamy powiedziane, ani ta wiadomość nie jest nam potrzebna. Faktem jest, że język został podzielony nie tylko na trzy główne części, ale nawet na dialekty, co jest dowodem, że tak rasa, jak i język był tylko jeden. Skłonność dzielenia się języków wskazuje na skłonność rozdzielania się ras na różne plemiona i narody, które dziś zapełniają prawie każdy zakątek ziemi. Zmiany temperatury, klimatu, warunków życia i obyczajów wiele musiały mieć wpływu na wytworzenie się między ludźmi różnych typów, jakie dziś możemy zaobserwować. Ta przemiana ras działa się stopniowo w ciągu minionych czterech tysięcy lat.

Abraham, o ile wiemy z Pisma Św., jak również jego ojciec i bracia zachowali wiarę w jednego Boga, Jahwe, a odpowiednio do tej wiary otrzymywali i błogosławieństwa podobne do tych, którymi się cieszył Noe. Świat ówczesny w ciągu tych czterystu lat (jak nam Pismo Św. dowodzi), stał się bałwochwalczy i moralnie zdegradowany.

W ciągu tego czasu Ewangelia nie była ludziom opowiadana, ponieważ Ewangelii nie było. Nie było też żadnych grózb i postrachów, a więc, że ludzie pójdą na wieczne męki, gdyż te rzeczy nie są prawdziwe. Świat idąc za popędem swych namiętności, przy tym będąc pozostawiony własnemu losowi, staczał się w dół ku coraz większej degradacji. Możemy śmiało powiedzieć, że chociaż jednostka na pewien czas może się oprzeć naturalnemu ciążeniu ku złemu, a nawet może się wznieść na kilka stopni w górę ku lepszym warunkom tak fizycznie, moralnie, jak i umysłowo, to jednak z tego, co wiemy o rodzaju ludzkim i o skłonności grzechu, który oddziaływa w członkach, nie możemy przypuścić, by znaczna liczba mogła uczynić taki postęp ku lepszemu, przeciwnie, doświadczenie uczy, że ogólna tendencja i kierunek ogółu jest ku coraz większemu złemu w porównaniu do pewnych sił, które ciążą w odwrotnym kierunku. Tak Pismo Św., jak i doświadczenie życiowe uczy, że podniesienie naszego rodu lub niektórych jego członków może jedynie być dokonane przy pomocy Bożej, a nie ludzkiej. Ta moc Boża działa głównie przez umysł ludzki, a wypływa przeważnie z Boskich obietnic, o których apostoł mówi, iż zamierzone są, aby sprawowały w nas chcenie ku wykonywaniu woli i upodobania Bożego.

Tutaj widzimy Abrahama, najmłodszego syna Tarego, który mieszkał ze swym ojcem i z bratem Nachorem. Jego starszy brat Haran był z tej samej rodziny i można przypuszczać, że po śmierci Harana i jego żony zostało dwoje dzieci – Lot i Sara. Prawdopodobnie w tym czasie i w pewien sposób Pan Bóg objawił Abrahamowi swoją łaskę i powołał go, aby się odłączył od swojej rodziny, opuścił kraj i dom ojca swojego, a gdy to uczyni, będzie mógł się spodziewać więcej od Boga łask i błogosławieństw. Zdaje się, że to powołanie było jeszcze za życia jego ojca Tarego, a gdy umarł ojciec jego, stało się to wskazówką, iż ma to natychmiast uczynić, jak też się stało. W międzyczasie doszedł on do 70. roku życia, ożenił się z Sarą i naonczas miał już znaczną posiadłość, liczne stada bydła i trzody owiec, jak również wiele sług do pilnowania i prowadzenia tak liczного dobytku. Abram, którego imię Pan Bóg zmienił na Abraham, był jak w onym kraju teraz nazywają, szekiem, zatem zmiana miejscowości według żądania Bożego znaczyła bardzo wiele dla Abrahama, bo musiał oderwać się od rodziny, odstąpić od zwyczajów i miejsca itp. Jego obóz musiał być znaczny, sądząc z opisu znajdującego się w 1 Księdze Mojżeszowej 14:14, gdzie jest powiedziane, że samych uzbrojonych sług miał 318. Cały jego dom musiał więc się składać z około tysiąca osób. Zatem Abram był pewnego rodzaju



królem według ówczesnych warunków, szejkiem lub patriarchą według zwyczajów panujących w jego kraju.

Niewielu zdaje się pojmować właściwy cel powołania Abrahama; on nie był powołany, by uniknąć piekła i wiecznych mąk, ani też nie był powołany, by pójść do nieba, lecz powołany był do opuszczenia ziemi chaldejskiej i udania się do miejsca, gdzie opatrność mu wskazała. Ojciec jego, Tare, ani jego starszy brat Nachor nie byli powołani. Sara, gdy została jego żoną, stała się także uczestniczką powołania, a chociaż wziął ze sobą Lotę, syna brata swego, który miał udział w łasce danej Abrahamowi, do pewnego czasu naturalnie, to jednak Lot nie miał udziału z Abramem w obietnicach ani w przymierzu mającym łączność z danymi obietnicami. Że Pan Bóg powołał tylko Abrahama, a innych pominął, nie znaczy, żeby komu z tego powodu stała się krzywda. Bóg podjął wielki i cudowny plan zbawienia rodzaju ludzkiego, a do przeprowadzenia tego dzieła postanowił użyć ludzi za swoje narzędzia i to była Jego rzecz, kogo Bóg miał wybrać za swego sługę, przez którego zamierzone błogosławieństwa miały spłynąć, a którego charakter będzie przedstawiony później.

W ciągu 5 lat od czasu, gdy Bóg najpierw powołał Abrahama, do czasu, gdy wyruszył w drogę do ziemi chananejskiej po śmierci swego ojca, Abram miał wiele sposobności do zwątpienia, co mogłoby mu stanąć na przeszkodzie w wykonaniu powołania Bożego. Bez wątplenia musiał się zastanawiać poważnie nad całą sprawą, a z tego, co mamy powiedziane o jego charakterze, możemy wnosić, że zdecydował tę sprawę szybko – mając wielkie zaufanie do Boga i do Jego kierownictwa. Nadszedł czas, że musiał powiadomić swoich krewnych i przyjaciół o swoim powołaniu i zamiarze opuszczenia miejsca zamieszkania i o swojej podróży. Można sobie wyobrazić, że krewni i przyjaciele, nie mający wiary i wiadomości o właściwym stanie rzeczy starali się Abramowi tłumaczyć i perswadować, by tego nie czynił, bo może na tym wyjść źle, może doznać zawodu, a jeżeli chodzi o to, by się stać wielkim, to łatwiej mu to może przyjść na miejscu niż w obcym kraju. Zapewne, że niektórzy wyśmiewali się z niego, bo na pytanie, dokąd się wybiera, nie umiał odpowiedzieć. W tym względzie mamy zapewnienie apostoła Pawła, że Abram

„usłuchał Boga, aby poszedł na ono miejsce, które miał wziąć za Dziedzictwo i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie” (Hebr. 11:8).

Powołanie Abrahama było podobne do powołania Kościoła. Członkowie Kościoła nie są powołani, by uszli wiecznych mąk, ani też nie wiedzą, dokąd ich opatrność Boża prowadzi, lecz postępują, będąc

prowadzeni i nauczani przez Boga z dnia na dzień. Nasi przyjaciele znajdujący się w Babilonie, podobnie jak przyjaciele Abrahama, radzi nam perswadują, abyśmy nie pokładali zbytnej nadziei w obietnicach Bożych i uważając za niedorzeczność opuszczanie Babilonu i zajmowanego w nim stanowiska, wygod, społeczności z krewnymi i przyjaciółmi, a co się tyczy wywyższenia, to lepsza sposobność jest na miejscu itp. Jakkolwiek bądź, my na podobieństwo Abrahama wychodzimy, zabierając ze sobą naszą posiadłość – bądź małą lub wielką, aby nie pozostało w Babilonie nic takiego, co mogłoby zajmować i pociągać nasze serca do powrotu. Nie tylko nasze życie i talenta mają być zabrane i przeniesione, lecz także i nasz wpływ na innych, najmniejszy nawet szczególnie się liczy odpowiednio do obietnic Bożych.

Obietnica Boża dana Kościołowi, który jest nazwany Izraelem i dziećmi Abrahama jest podobną do obietnicy danej Abramowi. Do członków Kościoła jest powiedziane: „Wy jesteście królewskim kapłaństwem... narodem świętym ludem nabytym”, jednak te obietnice należą do przyszłości i jedynie przez posiadanie wiary Abramowej jest możliwe ocenić je, radować się i żyć odpowiednio do otrzymanych przywilejów ubiegania się o to wysokie stanowisko.

Do Chrystusa (Głowy i Ciała) szczególnie odnoszą się słowa Ojca Niebieskiego: „Będę błogosławił i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem”. Wypełnianie tej obietnicy rozpoczęło się już w sercach wierzących, lecz jest to dopiero początkiem, a nie ostatecznym znaczeniem obietnicy, bo z czasem i ten święty lud (Ciało Chrystusowe – Kościół) stanie się wielkim, gdy zostanie napełniony błogosławieństwem i mocą Bożą i stanie się chwalebnym Królestwem Bożym. Pojmujemy także i to, że chociaż jest naszym przywilejem w obecnym czasie przyświecać innym tym światłem otrzymanym od Boga przez ducha św., który przyświeca w sercach naszych, to jednak właściwe udzielanie światła – błogosławieństw – należy do przyszłości – do okresu, o który się modlimy i prosimy: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi”. Pomimo że teraz nasze imiona bywają usuwane – wyrzucane, jako złe i urągania, jakimi urągali naszej Głowie, dostają się i członkom, to jednak bardzo szybko zbliża się czas, że imię Chrystus stanie się wielkim po całej ziemi, a to imię, będąc imieniem Oblubieńca, stanie się także imieniem Kościoła jako Oblubieńcy i współdziedziczki w królestwie. Z radością spoglądamy w te czasy, gdy ten lud święty, pospolicie źle rozumiany, odpłaci się biednemu światu, jak również nominalnemu chrześcijaństwu za wszystkie złe czyny i cierpienia, które zadawali tak Głowie, jak i członkom Ciała Chrystusowego – przez udzielenie im błogosławieństw, a tym sposobem oddając i odpłacając się w najwyższym stopniu dobrym za złe, nauczając ich i podnosząc z upadku wszystkich, którzy zechcą powrócić do łaski Bożej.



Można to samo powiedzieć o duchowym nasieniu Abrahama, to jest, że Bóg broni jego sprawy, a ci, którzy temu nasieniu szkodzą lub nadają cierpienia – obrazowo Pan Bóg mówi, że to robiąc jakby dotykali żrenicy Jego oka, zaś którzy czynią im dobrze, otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Ktobykolwiek napił kubkiem wody jednego z tych najmniejszych uczniów Jezusowych, otrzyma wielką nagrodę – jeżeli nie w tym życiu, to w przyszłym (Mat. 10:42; Zach. 2:8).

Doświadczenia Abrahama, jakie są zanotowane, dowodzą jego wiary. Jego wiara była próżna, gdyby Abraham rozumował w ten sposób: Ja wierzę, iż Pan Bóg jest wszechmocny, może wszystko uczynić, a więc może mi błogosławić i użyć mnie do swych celów tak samo w Chaldei, Babilonii, jak w innym miejscu, a jeżeli chodzi Mu o to, by sprawdzić, czy ja posiadam wiarę, to może zauważyć, że ją mam i tutaj”. Niektórzy, co uważają siebie za duchowego Izraela, w podobny sposób rozumują, lecz to jest wielkim błędem. To prawda, że Pan Bóg patrzy na serce i że nasza wiara, a nie nasze niedoskonałe uczynki, zalecają nas Bogu, lecz dowód posiadania wiary okazuje się w postępowaniu. Gdybyśmy więc mieli wiarę, a nie postępowali odpowiednio, na ile to jest dla nas możebne – wtedy wiara ustanie. Pan Bóg nie wymaga od nas doskonałych uczynków, bo jesteśmy niedoskonałymi z powodu upadku, lecz ktobykolwiek chciał wiarą postępować i być w stanie usprawiedliwienia przed Bogiem, taki musi okazać uczynki zgodne z jego wiarą, bo wiara bez uczynków „jest martwa”, straciła żywotność i swoje zalety, przeto jest bez wartości – jest martwa (Jak. 2:17).

Usprawiedliwienie jest darem Bożym i nie pochodzi z uczynków, aby się kto nie chlubił, jest to dar Boży w Chrystusie, oparty na okupie. Lecz nam ono się liczy jedynie w tym celu, abyśmy mogli postąpić dalej – do ofiarowania usprawiedliwionego człowieczeństwa i do uświętobliwienia; inaczej świadczyłoby to, że przyjęliśmy łaskę Bożą nadaremno (Efezj. 2:9; 2 Kor. 6:1).

Gdy Abraham dowiódł swej wiary przez posłuszeństwo, Pan Bóg objawił mu swój zamiar bardziej szczegółowo niż po raz pierwszy, mówiąc: „Tę ziemię, którą ty widzisz, dam tobie i nasieniu twemu”. Obietnica zdawała się niewykonalna, bo w owym czasie kraj ten był zaludniony przez mocne narody, a których potomstwo bez wątpienia miało się jeszcze wielce rozmnożyć, podczas gdy Abram nie miał jeszcze potomka. Możliwe więc było, by Abram zwątpił, on jednak

wierzył Bogu i zbudował ołtarz, na którym złożył ofiarę mającą wyobrażać ofiarę Chrystusa, przez którą wszystkie obietnice zostaną wypełnione. Warto tu zauważyć, że obietnica dana Abrahamowi wcale nie odnosiła się do Lota, jego krewnego, ani do żadnego z domowników, których było do tysiąca dusz. Właściwe byłoby zwrócić w tym względzie uwagę, co się tyczy błędnego pojęcia o powołaniu i wyborze, którego należy się pozbyć, jeżeli kto chce wyrozumieć plan Boży. Wielu zostało pominiętych, którzy nie mieli nic wspólnego z powołaniem Abrahama i wyborem, lecz ponieważ zostali pominięci, nie znaczy, aby dlatego zostali skazani na wieczne męki. Podobnie w wieku Ewangelii ci, co nie zostali wybrani, muszą czekać do czasu, gdy nasienie Abrahama zostanie wybrane, a wtedy ono będzie błogosławiło świat podczas Tysiąclecia.

Wcale nie ma wzmianki, aby Abraham miał głosić Ewangelię tym ludziom, których miał około tysiąca lub żeby oni znajdowali się w niebezpieczeństwie pójścia na wieczne męki. Faktem więc jest, że karą za grzech (jak uczy Pismo Św.) jest śmierć, licząc w to próby, słabości i cierpienia teraźniejszego żywota. Cały świat znajduje się pod tą karą, a co więcej – wszyscy się w tym stanie urodzili, odziedziczyli przekleństwo, na które pierwszy rodzic Adam został skazany (Rzym. 5:12).

Zatem cały rodzaj ludzki, licząc w to Abrahama, Lotę, jak i ich sług, i wszystkie rodzaje ziemi, muszą iść do wielkiego więzienia, którym jest grób. Wówczas nie było żadnej możliwości uniknięcia tego, bo Bóg jeszcze nie przygotował żadnych warunków, a przeto nie było jeszcze Ewangelii do głoszenia. Chociaż następnie Pan Bóg dał poznać Abrahamowi, że w swoim czasie wszystkie narody ziemi będą błogosławione przez Jego nasienie – Chrystusa – to jednak obwieszczenie tej wesołej nowiny, to jest zmartwychwstania na mocy zasług ofiary pojednania, nie mogło być głoszone wtedy, bo pierwszej nasz Pan musiał zapłacić swym życiem dług zaciągnięty przez pierwszego człowieka, a tym sposobem wykupić cały rodzaj spod wyroku, aby każdy w czasie właściwym był wzbudzony z grobu i mógł przyjąć do harmonii z Boskim prawem. Zatem jest właściwe, jak nam Pismo Św. podaje, wierzyć, że wielkie wybawienie od śmierci „wzięło początek opowiadania przez samego Pana, a od tych, którzy Go słyszeli, nam jest potwierdzone” (Hebr. 2:3).

Watch Tower
R-101-229
„Straż”